Nr. 187. We Lwowie Poniedziałek dnia 8. Lipca 1895. **Rok XXVIII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Franeji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 33 ... de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wystawa robót szkoły wydziałowej.

Imienia królowej Jadwigi we Lwowie.

Lwów 7. lipca.

Tegoroczna wystawa robót tutejszej szkoły wydziałowej imienia królowej Jadwigi, wykazała bardzo znaczny postęp w kierunku usystematyzowania nauki i otrzymanych rezultatów, a przytem coraz lepsze, świadomsze celów, przystosowanie do zakresu, jaki właściwie roboty w wychowaniu dziewcząt zająć powinny. Mianowicie uzdolnić kobietę do wykonania lub pokierowania robotami praktycznemi w życiu codziennem i pożyteczne spożytkowanie chwil, których matka i gospodyni zajęta nadzorem dzieci i gospodarstwem nie może oddać bardziej pochłaniającej czynności, wreszcie danie możliwej podstawy do przyszłej zarobkowej pracy.

Zadania te spełnia szkoła wydziałowa imienia królowej Jadwigi badzo dobre. Szydełkowe robótki mieszczą się zupełnie słusznie w dwóch początkowych klasach, gdyż 6 i 7 letnim dzieciom jeszcze trudno władać igłą. Dawny symbol pracy kobiecy, pończocha, ukazuje się na wystawie nie śmiało, raczej jako zabytek przyszłości, nie dający obecnie żadnej praktycznej korzyści i już pono na zupełne usunięcie z programu skazany.

W zamian tych uszczupleń rozwija się zwycięzko nauka szycia, prowadzona według Schalenbachowskiej metody.

Dziewczynki uczą się systematycznie rysować, formy krajać i szyć bieliznę różnych fasonów i wielkości, ozdabiając ją haftem krzyżykowym, atłasowym, holbeinowym itp. Szczególniej zwracają uwagę koszule haftowane według stylowych wzorów ludowych, zebranych przez L. Wierzbickiego, Machana i innych. W wyższych klasach znowu zadziwia lekkość i dokładność wykonania hoftu białego i kolorowego. Do tych pomyślnych wyników nie mało przyczynia się równoległy wykład rysunków. Rozpoczyna się on jednocześnie 2 robotami w klasie 2 na kropkach i przebiega różne szczeble rysunków geometrycznych, z gipsów, z natury, ornamentacyjnych, nakładanych farbami, dochodząc do samoistnego układania monogramów zmniejszania i powiększania wzorów, a nawet ornamentacyjnego malowania na drzewie w klasie VIII.

Tym sposobem przyszłe matki rodzin potrafią obszyć i maleństwa swoje dom zaś artystycznie przyozdobić swoją pracowitością. Te zaś, którym wypadnie w pracy rąk własnych szukać utrzymania dla siebie, a może i dziatwy, wyniosą z nauki szkolnej gruntowną i zaawansowaną. znajomość szycia bielizny, znaczenia haftu, malowania w zastosowaniu do przemysłu, że już tylko wprawy i uzupełnień trochę potrzebować będą, aby zostać dokładnie wykwalifikowanemi pracownicami w tych zawodach.

Gdy zaś zważymy, że rezultaty te uzyskane były w czasie nauki szkolnej przy 4 godzinach robót tygodniowo, przez dziewczątka dochodzące zaledwie lat szesnastu, to przyznać trzeba, iż otrzymano bardzo wiele i nietylko uczennice, ale i nauczycielki musiały być pilne i umiejętne. Obok nagromadzone bowiem stosy bielizny świadczą, iż rozłożone przedmioty to nie wyjątkowe popisowe okazy, ale obowiązkowo wykonywane przez wszystkie uczennice roboty w ilości sztuk przepisanych.

Wyroby trzech kursów praktycznych przyłączonych do szkoły im. królowej Jadwigi, zapełniły trzy sale.

Kurs pierwszy obejmuje krój i szycie bielizny ręcznie i maszynowo, oraz haft biały. Bardzo starannie prowadzona nauka kroju widnieje z wielkich ksiąg, w których uczennice w zmniejszonej skali rysują formy w wielkiej różnorodności i opisują takowe najdokładniej, ze wskazówkami o ilości i jakości materjałów itp. Hafty zachwycają wytwornością wykonania i oryginalnością rysunków.

Kurs krawieczyzny dołącza jako pomocnicze zajęcia szmuklerszczyznę szytą i wyroby włóczkowe w trzech rodzajach, wykonane szydełkiem, na drutach i deskowe. Równa staranność i tu widnieje w udzielanej nauce, a bardzo właściwem i efektownem jest zastosowanie roboty deskowej do robót ozdobnych, jak poduszki na kanapę itp. Symuluje ona haft dość udatnie, mniej znacznie oczy forsując.

Niech mi ta herezja darowaną zostanie, lecz przyglądając się przepyszaym okazom z kursu robót ozdobnych w całem bogactwie różnorodnych ściegów arabskich, fuento tirato, aplikacyj płaskich, wypukłych, Janiny, nadelmalerei itp. ciągle wracała mi na myśl uwaga jakiegoś śledziennika okulisty, zasłyszana w sali szkoły: „Tak, tak, zachwycajcie się, a potem z forsowania oczu dzieci pochodzą przedwcześnie osłabienia wzroku, zapalenia itp." Że też się zrzędy wszędzie znaleźć muszą! — jakkolwiek w samej rzeczy, gdyby praca i natężenie oczu przy niektórych haftach sprawiedliwie wynagrodzone być miały, na wagę złota sprzedawać by je trzeba. Z przyjemnością też spostrzegało się artystyczne połączenie malowania z haftem, jako cechę najnowszego zwrotu w tej specjalności. W ogóle w przedstawionych na wystawie pracach uwydatnia się żwawy ruch w urozmaiceniu i tworzeniu coraz to nowych kombinacyj. Ruch ten ożywcze prądy czerpie w studjach haftów starożytnych i stylowych, ku czemu dzielną dźwignią jest systematyczna nauka rysunków, obowiązująca na wszystkich kursach.

Uzupełnieniem niezbędnem dla przyszłych kierowniczek zakładów przemysłowych, jest także przejście kursu handlowego, który przedstawił bardzo staranne wypracowania uczenic, oraz świetne próby kaligrafji.

Kursa robót dają już pełne wykształcenie fachowe w kilku zawodach: krawieczyznie, bieliźniarstwie, hafcie, wyrobach włóczkowych, malowaniu stosowanem do przemysłu. W innych, jak szmuklerszczyźnie np. gruntowne początki. Gruntowność ta powinnaby wpłynąć na udoskonalenie odnośnych wyrobów kobiecego przemysłu, gdyby nie fakt, iż na kursa uczęszczają głównie panny zamożniejszych rodzin, które bądź w rodzinie zastosowują nabyte wiadomości, bądź kierują się na nauczycielki. Liczba tych, co przypuszczalnie uprawiać będzie rękodzielnictwo, jest minimalną, z powodu obowiązku ukończenia VIII. klasy wydziałowej i kosztu materjałów do robót potrzebnych. Na tę ostatnią trudność w funduszach stypendjalnych znalazłaby się pono rada. Wysoka zaś pożyteczność kursów praktycznych domaga się pomnożenia ich liczby koniecznie z udostępnieniem właśnie uboższym warstwom narodu.

Wówczas też możebnem będzie także zaprowadzenie umiarkowania. Niewtajemniczonym na przykład wydaje się niezrozumiałem, dlaczego na kursach bielizny spotyka się te same ściegi i hafty pierwotne, które uczennice szkoły już dawno przeszły. Zagadkę rozjaśnia napływ kandydatek ze stron różnych, czasem nieposiadających żadnych kwalifikacyj przygotowawczych. Skutkiem tego uczennice szkoły muszą się cofać ze stratą czasu, albo specjalne trudności nastręczać nauczycielce przez odrębność nauki.

Wobec zaś rok rocznie dokonywanych postępów w kierownictwie robót w szkole, coraz niezbędniejszem się stanie wyodrębnienie kursu specjalnego dla jej uczennic, potrzebujących już tylko udoskonalenia i wprawy, jakiej w czasie nauki szkolnej dla braku czasu nabyć nie mogły.

P. K. R.

Z Warszawy.

(II) Koniec roku szkolnego w gimnazjach stwierdził równie, jak poprzednie, istnienie tego drakońskiego prawa, w jakiem rząd rosyjski trzyma młodzież egzaminowaną z języka rosyjskiego. Nie brakło też i objawów osobistego wpływu Apuchtina na bieg egzaminów i kwalifikacje, dawane uczniom. Gdy w gimnazjum II jeden z uczniów klasy VI stanął do egzaminu, dyrektor zalecił go względom egzaminatorów przypomnieniem, że brat jego rodzony, który uczył się w Moskwie, przeszedł na prawosławie. Pasmo dosnute: „Bądźcie i dla tego względni, to i ten przejdzie" W klasie VIII uczeń Rosjanin, któremu i nauczyciel i asystent, obaj również Rosjanie, musieli dać złe stopnie, bo nic ani w ząb nie umiał, znalazł u Apuchtina tego samego dnia protekcję, i nazajutrz na powtórym egzaminie uczeń okazał się już dobrym.

Sprawa nauczycieli geografji i historji powszechnej, skazanych przez Apuchtina na usunięcie z niektórych szkół prywatnych, przebywa teraz stadjum zabiegów o odwołanie decyzji kuratorskiej. Prof. Sosnowski, mający ogólny dyplom na nauczyciela przyrodoznawstwa, pragnąc przekonać się, o ile jeszcze liczyć może na chleb nauczycielski, zażądał prawa odbycia lekcji próbnej z geografji. Po długiej zwłoce kazano mu zgłosić się do gimnazjum V. Tu dyrektor Kański oświadczył mu, że musi pierwej zdć egzamin z danego przedmiotu. P. Sosnowski, posiadając kwalifikację uniwersytecka, wolnym był według prawa od wszelkich egzaminów. Gdy przełożenia nie pomogły, udał się do kuratora. Z nim samym mu się widzieć nie dano, pomocnik zaś kuratorski powtórzył proszącemu to, co mu powiedział był p. Kański. P. Sosnowski powołał się na swój dyplom uniwersytecki i wyraźne brzmienie przepisów; nic nie pomagało. Dopiero gdy p. Dobrowolski dowiedział się że petent ukończył uniwersytet petersburski, a nie warszawski, przerwał rozmowę, oddalił się na dłuższy czas i powrócił z dobrą nowiną: kurator pozwala odbyć lekcję próbną od razu, bez egzaminu.

Zanim urzędowo zawiadomiono o tem Kańskiego, znowu upłynęło dużo czasu, aż wreszcie doczekał się p. Sosnowski powołania na katedrę. Kazano mu wykładać o kolonjach angielskich. Wykładał zupełnie dobrze; wytknięto mu tylko dwa błędy, a jednym z nich był zły akcent na genitiwie od nazwy rzeki Don. Trudno było nie przyznać kwalifikacji człowiekowi, słusznie uchodzącemu za jednego z najlepszych nauczycieli geografji w Warszawie. Ale Kański, patrjota rosyjski, pochodzący z Czech, nie mógł mu wybaczyć pochwał dla administracji angielskiej i zarzuty swoje zakończył mądrą sentencją: „Należałoby posłać tam Hurkę — a zrobiłby porządek." Dobra lekcja nie przyniosła p. Sonowskiemu spodziewanych owoców. Kurator nie odwołał wydanego rozporządzenia i „osoba pochodzenia rosyjskiego" będzie w roku przyszłym wykładała geografją z zajmowanej dziś przez niego katedry.

Dla p. Jaczynowskiego Apuchtin okazał się względniejszym — pozostawił go tymczasowo przy historji powszechnej. Jest to również były uczeń uniwersytetu petersburgskiego, następca p. Krola w seminarjum duchownem warszawskiem do nauki języka rosyjskiego. Łaskę swoją może kurator w każdej chwili cofnąć — nie cofa bowiem nigdy swoich rozkazów — a łaska sprzeciwia się wydanemu jeszcze na Wielkanoc rozkazowi.

Samowola urzędników wznowiła teraz scenę, jaką przed 3 laty odegrał z p. Korzonową żandarm w tramwaju — w cytadeli. Mieszka w Warszawie niejaki p. Reiman, przedsiębiorca budowlany i dostawca bruku drewnianego dla miasta. Jest on prawosławnym i to powinno go było w tym kraju osłonić od nękań „carskiego oka". Ale stało się inaczej! Gdy Reimanowi niebezpiecznie zachorowała córka, chcąc zapewnić chorej potrzebny spokój, napisał do kapitana żandarmów, Krymieneckiego, uprzejmy list rosyjski z prośbą o zaprzestanie muzyki na czas ciężkiej choroby dziecka. Muzyka ustała, ale, jak się okazało później, ku niechęci kapitana. W kilka dni później otrzymał p. R. wezwanie do komisarza policji. Tu niespodziewanie ujrzał przed sobą oblicze żandarmskie — i przeszły go ciarki Żandarm odezwał się do niego w szorstkim tonie: „Ja panu pokażę, co to jest oficerowi carskiemu wydawać rozkazy!"

Reiman powołał się na swój jaknajgrzeczniejszy list i zażądał złożenia go na stole dowodowym. Listu nie było — ale było słowo żandarmskie. Nawygrażawszy się Reimanowi, żandarm z komisarzem puścili go wolno. Pokrzywdzony, wierząc jeszcze w prawo rosyjskie, udał się do prokuratora Kniaziewa w nadziei, że ten z urzędu wytoczy proces o przekroczenie władzy tak rażące. Dotychczas nadzieja ta okazuje się bańką mydlaną, bo rządowi idzie przedewszystkiem o to, aby wobeć Polaków mieć zawsze słus znośc: to jest jego powaga — knut moralny.

O powadze prawa pod rządem rosyjskim najlepiej świadczy wypadek, który stał się tutaj w Warszawie już za nowego panowania i to w obrębie stosunków między samymi Rosjanami. Zmarła w mieście naszem przed laty niejaka Golikowowa, zostawiając spory majątek w realności miejskich bez spadkobierców bezpośrednich i bez testamentu. Bywali u zmarłej w żadnym związku z nią nie zostający bracia Czerkasowowie. Gdy nie mogli wziąść spadku jako krewni, postanowili go wziąść jako znajomi. Zrobili podanie do cara, jeszcze za Aleksandra III. i nie zawiedli się, Mikołaj II nadesłał w tych czasach do sądu okręgowego warszawskiego ukaz nakazujący bezzwłoczne wydanie Czerkasowom spadku i dozwalający go używać aż do zgłoszenia się spadkobierców. Takich objawów woli rządzącej nie znają prawodawstwa europejskie; ale w Rosji wola carska może być rozstrzygającą we wszystkiem, Z tem urozmaiceniem funkcyj sądowych łączy się w danej sprawie jeszcze i oryginalne pojmowanie obowiązków kapłańskich przez duchowieństwo prawosławne. Do spadku po Golikowowej zgłosili się niejacy Szczegłowitowowie, zamieszkali w gubernji mohylewskiej, zkąd prokurator doniósł sądowi okręgowemu w Warszawie, że kilka aktów pokładanych przez wrzekomych spadkobierców. ulegą zaskarżeniu o fałsz. W księgach metrycznych, prowadzonych przez popa, znalazły się wyrazy podskrobane, zupełnie wytarte i na ich miejsce, napisane inne. Zaszczytna sprawa.

Festyny w Mitawie w świetle historji.

Prasa rosyjska przepełniona jest obecnie opisami uroczystości, urządzonych w Mitawie, z powodu 100. rocznicy „przyłączenia" Kurlandji do Rosji. Nie brakło tam ani nabożeństwa w cerkwi, ani obiadu u gubernatora, ani wiernopoddańczego adresu do cara, ani nawet nieznanej w Rosji naleciałości z Zachodu, mianowicie koncertu towarzystw śpiewackich; słowem, wyczerpano cały program, przepisany dla podobnych obchodów, przy udziale przedstawicieli wszystkich stanów. Skorzystamy z tych festynów, aby rzucić okiem na jeden rozdział dziejów rosyjskiej polityki z ostatnich lat trzydziestu.

Znaną jest anegdota o owym rosyjskim jenerale, który — zapytany przez Mikołaja I., czego pragnie w nagrodę za jakąś ważną przysługę — odpowiedział: „Zrób mnie Niemcem, najjaśniejszy panie!" Rzeczywiście, zarówno za panowania Mikołaja I., jak i za rządów jego syna i następcy Aleksandra II., Rosja była państwem na pół niemieckiem, a to nietylko wskutek swej ogólnej polityki, która tak często czerpała natchnienie w Berlinie, ale także przez pochodzenie jej najwybitniejszych dyplomatów, jenerałów, uczonych, a nawet urzędników administracyjnych wszelkich rang i kategoryj. Śmiało można powiedzieć, że cała szlachta bałtycka pozostawała w służbie rosyjskiej, a Niemcy inflanccy i kurlandzcy robili prędszą i świetniejszą karjerę, niżeli rodowici Rosjanie. Byli to najwierniejsi i najlojalniejsi poddani, a historja nie zaznacza ich udziału w żadnym spisku, w żadnej rewolucji, w żadnej intrydze, przeciwko Rosji wymierzonej. Zwłaszcza po upadku obu polskich powstań otworzyło się dla bałtyckiej szlachty szerokie i wdzięczne pole do działania. Ona to dostarczała najzręczniejszych i najbezwzględniejszych russyfikatorów, którzy szczególniej celowali w skrzętnem niszczeniu polskiej cywilizacji i polskiego języka. Ci Niemcy, russyfikujący Polaków, ci protestanci, gnębiący katolicyzm na rzecz prawosławia, są jedynym w swoim rodzaju objawem cywilnego kondotjerstwa w dziewiętnastym wieku.

Jednakże ta metoda postępowania zapewniła Niemcom bałtyckim liczne i cenne korzyści; dzięki swemu bezprzykładnemu poświęceniu dla idei rosyjskiej, nietylko uzyskali oni przeważny wpływ na administrację państwa, ale ciągnąc znaczne zyski z rządowej służby, umieli także byt swój materjalny na tak trwałych oprzeć podstawach, że dziś, kiedy zarówno polska, jak rosyjska szlachta, ulega niepowstrzymanemu wywłaszczaniu, niemieccy obywatele ziemscy w Inflantach, Estonji i Kurlandji uniknęli ogólnego bankructwa. Oczywiście narodowe i społeczne przywileje Niemców były szanowane przez rząd rosyjski, który w dodatku oddał im na pastwę Łotyszów i Estów, czyli całą pierwotną ludność bałtyckich prowincyj.

Stanowisko Niemców w rządzie i na dworze było tak silne, iż można było wierzyć w niemożliwość przełamania ich przewagi, a jednak wystarczyło kilka lat rządów Aleksandra III., ażeby całą niemiecką idyllę nad Bałtykiem doszczętnie zniweczyć. Czynownicy, wyćwiczeni w szkole Kotzebu'ych, Bergów i t. p., zastosowali do Niemców sposoby, używane dotychczas przeciwko Polakom, a że natrafili na daleko słabszy opór, niż u tych ostatnich, więc też i rezultaty szybciej się okazały. Dziś kultura niem... w prowincjach nadbałtyckich jest bezpowrotnie zniszczona, a język niemiecki utracił prawo obywatelstwa w szkole i urzędzie. Nadaremnie powoływali się Niemcy na swoje państwowe zasługi i na swą nienaganną przeszłość, daremnie poruszali wszystkie sprężyny na dworze, daremnie wyczekiwali pomocy od swoich współplemieńców nad Sprewą — musieli uledz prawie bez walki, a dziejowa Nemezys wymierzyła w tym wypadku sprawiedliwość z rzadkim pośpiechem.

Upadek Niemców był hasłem przebudzenia się ludów, gnębionych i wyzyskiwanych przez nich dotychczas. Swiadomość narodowa przebudziła się u Łotyszów i Estów z niezwykłą siłą, a dziś stoją oni na tym szczeblu cywilizacyjnego rozwoju, że o wynarodowieniu ich mowy być nie może. Oni też wzięli najszczerszy udział w mitawskich uroczystościach, gdyż Rosja jest po części mimowolną, ale niewątpliwie główną inicjatorką ich odrodzenia. Rząd rosyjski używał Łotyszów przeciwko bałtyckim baronom i musiał z tego powodu tolerować ich narodowe aspiracje; gdyby jednak Aleksander III. dłużej był pożył, oni także doznaliby ciężaru jego ręki, tem bardziej, że ta prasa rosyjska, która zawsze wydaje hasło religijnych i narodowych prześladowań, już dawno wykazywała niebezpieczeństwo, zagrażające całości rosyjskiego państwa od łotyskich agitacyj. Na razie wolno Łotyszom nadal pielęgnować swój język w prasie i w pieśni, a nawet na pierwszych stopniach nauki szkolnej, w czem są o wiele szczęśliwsi od Polaków; ale dla niemieckiej szlachty nie powrócą już nigdy świetne czasy Mikołaja I. kiedy trzeba było być Niemcem, aby coś znaczyć w Rosji. Zdradziła ona dostatecznie swoją moralną słabość i brak istotnych podstaw bytu w kraju, który tak fałszywie swoim nazywała. Usunięta z dworu, wyparta z administracji, pozbawiona dawnych przywilejów, złamana i zdezorganizowana, widzi przed sobą tylko dwie ewentualności: albo z godnością ustąpić z prowincyj, w których pobyt kilkuwiekowy zapewnił jej prawo obywatelstwa, albo uledz naciskowi i wyrzec się narodowych tradycyj i narodowej odrębności; uczestnictwo w obchodzie mitawskim świadczy, że Niemcy bałtyccy przechylają się ku tej drugiej ewentualności, co zresztą nie może zadziwiać wobec praktycznego zmysłu, jaki zawsze okazywali.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 8. lipca.

O godz. 6. wieczorem poufne posiedzenie rady miejskiej.

Teatr: przedstawienia nie będzie.

Otwarcie zakładu „Kiselki" o godz. 12. w południe.

Kalendarz. Poniedziałek (8.): Elżbiety król. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 15, zachód o godzinie 7. minut 53.

Zakład zaopatrzenia dla sług. Petycję, 8.000 podpisami pokrytą, wniesiono do rady państwa w sprawie utworzenia zakładu zaopatrzenia dla służby rodzaju żeńskiego. Petentki domagają się utworzenia takiego instytutu dla całego państwa, lub na razie bodaj dla m. Wiednia. Fundusz potrzebny mógłby powstać z opłat służących, płacących po 10 ct. i 20 ct. miesięcznie. Te, które nie przekroczyły 25. roku życia, płaciłyby 10 ct., inne 20 ct. Wkładkę tę wpłacaćby mogły służące, zakupując odpowiednie marki i nalepiając je na przeznaczonej ku temu celowi kartce, jak to się ma przy wkładach pocztowych kas oszczędności, nie przenoszących kwoty 50 ct. Z funduszu tego miałyby prawo na starość i w razie niezdolności do pracy korzystać tylko te służące, które co najmniej przez 10 lat wpłacały wkładkę.

Kronika prowincjonalna. Na przysiołku Borkówce, do Brzozowa należącym uderzył w dniu 28. z. m. piorun w dom mieszkalny i spalił tenże do szczętu. Szkoda wynosi około 400 zł.

Włodzimierz Banach, 12-letni syn rolnika z Zawałowa, kąpiąc się pod szluzą młyna, utonął. Zwłoki jego odszukane nie zostały.

W Skwarzawie, pow. Złoczów, zgorzały w dniu 1. lipca cztery obejścia gospodarskie. Ogólna szkoda wynosi 1650 zł., w trzeciej części ubezpieczona.

W Kiernicy, pow. Gródek, spłonęły w dniu 1. bm. trzy zabudowania gospodarskie; straty wynoszą 650 zł., ubezpieczone. Podejrzaną o podpalenie Naśkę Bochowską, odstawiono do miejscowego sądu powiatowego.

Pociąg mięszany przejechał w dniu 28. z. m. na szlaku Stryj-Beskid, 70-letniego głuchego i niedowidzącego wyrobnika, Wasyla Moszanyka. Biedak, odwieziony tym samym pociągiem do szpitala w Munkaczu, następnego dnia życie zakończył.

W Babińcach, pow. Borszczów, spłonęło w dniu 1. bm. 35 obejść gospodarskich. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy zł.

W Zaborzu, pow. Rawa, szalejący w dniu 20 z. m. wicher, zawalił krokwę w stodole dworskiej wskutek czego pracujący tamże robotnik, Tymko Seńko, tak silnie potłuczonym został, że po upływie dwóch dni życie zakończył.

W Kawęczynie, pow. Ropczyce, utonął w ostatnich dniach z. m. kąpiący się w Wisłoce czeladnik szewski, Jan Rybski.

W Kluwińcach, pow. Husiatyn, obwiesiła się we własnym domu na strychu, Anastazja Korolewicz. Powodem samobójstwa miał być żal po stracie męża, zmarłego przed dwoma tygodniami.

W Lelechówce, pow. Gródek, zachorowało dnia 29. z. m. pięciu włościan wśród objawów silnego zatrucia grzybami. Mimo udzielonej pomocy Marja Hamulak (lat 50) i Michał Hamulak (lat 12), umarli zaraz w ciągu najbliższej nocy; reszta pozostaje w niebezpieczeństwie życia.

Hojny zapis. W Warszawie zmarł właściciel dóbr ś. p. Klamens Paprocki, właściciel majątku Potycz, położonego w powiecie grójeckim, a odległego o czterdzieści dwie wiorsty od Warszawy. Nieboszczyk za życia miał tylko dobro ogółu na myśli, więc nie dziw, że dobra Potycz i Marynin, składające się z pięćdziesiąt włók ziemi żytnio pszennej, będącej w dobrej kulturze, zapisał na rzecz warszawskiego towarzystwa ogrodniczego. Dobra te oceniają na sumę dwieście tysięcy rubli. Jest tam las iglasty na przestrzeni czternastu włók, pięć stawów zarybionych, piękny dwór, park angielski i ogród owocowy.

Poważny projekt. Na ostatniem posiedzeniu komitetu hygjeny ludowej w Warszawie — jak donosi *Kurjer Warszawski* — dr. Cetnarowicz poruszył projekt utworzenia ruchomych oddziałów okulistycznych. — Na czele oddziału takiego stałby lekarz okulista. Celem oddziału byłoby odbywanie wycieczek po kraju, badanie wzroku ludności małomiasteczkowej, wiejskiej i robotniczej i udzielanie chorym na oczy porad lekarskich, a nawet wykonywanie operacyj. Wszyscy niemal lekarze projekt ten uznali z wielu względów za bardzo pożyteczny.

Z Berlina donoszą: Wielkiej wrzawy narobiło tutaj zniknięcie kierownika „Instytutu bibljograficznego" Juljusza Steinschneidera, który narobiwszy długów na miljon marek, zbiegł za granicę. Wielu bankierów poniosło bardzo znaczne straty. Między poszkodowanymi znajduje się także były podpułkownik Egidy, twórca nowej religji „etycznej", któremu Steinschneider pożyczył był 30 000 marek na założenie *Pioniera*, a potem go na 200.000 marek wyeksploatował, przyczem także profesor kiloński Lehmann-Hohenbezg, zwolennik tej nowej wiary znaczną sumę stracił.

Wystawa wiedeńskiego kongresu urządzoną będzie we Wiedniu w przyszłym roku i trwać będzie od 1. stycznia do 31. maja. W dniach ostatnich odbył właśnie komitet wykonawczy wystawy jedno ze swoich posiedzeń. Przewodnictwo dzierżył hrabia Hugo Abensperg-Traun; udział w naradzie przyjmowali: radca sekcyjny hr. Latour, Jan ks. Schwarzenberg, radca ministerjalny dr. Haymerle, sekretarz ministerjalny bar. Weckbecker, dyrektor muzeum, radca dworu Bucher i członkowie zarządu tegoż: kustosz Chmielarz, dyrektor dr. Glossy i prof. dr. Guglia. Sprawozdanie podnosi fakt znaczący i dla wystawy nader pomyślny, że wszyscy posiadacze pamiątek współczesnych — prywatni właściciele zbiorów i instytucje publiczne — okazali wszelką gotowość wypożyczenia wszystkich, znajdujących się w ich posiadaniu, okazów. I tak współudział swój przyrzekli: arcyksiążęta: Karol Ludwik, Franciszek Ferdynand d'Este i Ludwik Wiktor; ks. Cumberland, panujący ks. Jan Liechtenstein; bibljoteka m. Wiednia, muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie, cesarska galerja obrazów, cesarskie muzeum archeologiczno-numizmatyczne, jeneralna intendantura teatrów dworskich, bibljoteka dworska, muzeum Hohenzollernów w Berlinie, Joanneum w Gracu, berlińskie muzeum artystycznego przemysłu, północno-czeskie muzeum przemysłowe, muzeum pocztowe, król. zbrojownia w Berlinie, a nadto wiele innych zgłoszeń napływa niemal dziennie ze wszystkich państw europejskich — a to wszystko dobrze o powodzeniu wystawy już dzisiaj wróży. Obejmie ona ćwierćwiecze od 1800 po 1825 r., odtwarzając wszystko, co w danej epoce na szczególną zasługiwało uwagę.

Do komitetu należą, prócz wyżej wymienionych: bar. Chlumecky, hr. Lanckoroński, tajny radca Arneth, Mikołaj Dumba, ks. Fr. Liechtenstein, dr. Wojciech Figdor, ks. A. J. Schwarzenberg i wreszcie dyrektor Schönbrunner. Obok pism niemieckich i polskich, zajmują się tą kwestją i dzienniki rosyjskie.

Stomatologja. Pomimo tak niemiło brzmiącej nazwy, nauka słowem tem oznaczona, jest bardzo miłą. Znaliśmy już sposoby poznawania charakteru po piśmie, po linjach ręki, po zagłębieniach i wypukłościach czaszki, ba — nawet po starem obuwiu; teraz przybywa jeszcze nowy probierz, a polem badania są — usta. Stomatologja czyli nauka o ustach, zasadza się na wyprowadzaniu wniosków moralnych z rozmiaru i kształtów szczęki, warg i zębów. Pewien dziennik nowojorski w długim artykule powiadamia o rezultacie tych spostrzeżeń. Usta pani Eames, Sary Bernard, Gladstone'a wykazują, że pierwsza jest stworzona na śpiewaczkę, druga na artystkę dramatyczną, trzeci — na męża stanu. Safo, Aspazja, Rachel miały usta „poetyczne, bardzo wymowne i wcale nie zmysłowe". Usta Melby świadczą o licznych trudnościach, jakie ta diwa musiała przezwyciężyć, aby „zdobyć tyle klejnotów, co księżniczka". — Stomatologja ostrzega przeciwko ponętnym usteczkom w kształcie pączka róży (*rosebad*). Kobiety takiemi ustami obdarzone, mają zazwyczaj śliczne ręce i nogi, lecz strzeżcie się pączków róży (*Beware of the rosebad*). Taki kształt miały usta Lukrecji Borgji, oznacza on „okrucieństwo bezmierne, lubowanie się w dręczeniu swych ofiar". Usta podobne ma Wenus medycejska; za to usta Wenus z Milo zapowiadają szlachetność i do-

broć serca. „Szczęśliwy mężczyzna, który serce swe złożył w ręce kobiety z ustami Wenus z Milo“.

Akademja sztuk pięknych w Berlinie od d. 1. października otrzyma innego prezydenta w osobie prof. Hermanna Endego, słynnego architekta, głośnego w całej Europie z licznych budowli stylowych w guście pałaców florenckich. Dotychczasowym prezesem akademji był prof. Karol Becker, który ustępuje głównie z powodu licznych zaczepek ze strony „młodych“ i „najmłodszych“ artystów.

Filozof angielski przeciw socjalizmowi. Herbert Spencer, znany filozof angielski, rozgniewał się bardzo o to, iż jeden z autorów przypisał mu skłonności ku socjalizmowi. Autorem tym jest Włoch powieści, Tullio Florentini, który, ogłosił świeżo dwie książki: *„La Marcia de Socialismo“* i *„Socialismo ed Anarchia“*. Filozof angielski napisał do autora włoskiego list następujący: „Dotknęło mnie mocno, iż pan oskarżasz mnie w swej książce o skłonności socjalistyczne. Muszę nawet powiedzieć, iż to mnie oburza. Żaden z sądów o mnie nie mijał się dotąd tak daleko z prawdą. W Anglji i za granicą jestem raczej uważany za chwalcę indywidualizmu. Wobec tego niepodobna mi ukryć zdumienia, iż ktokolwiek mógł mię posądzić o popieranie socjalizmu. Również dziwi mię mocno, gdy imię Darwina bywa w podobny sposób używane. Skoro tylko zacząłem pisać, oświadczyłem się zaraz przeciw socjalizmowi, a pisma moje z r. 1850 - 52, oraz dzieło Darwina „O pochodzeniu gatunków“, stoją w najzupełniejszej sprzeczności z nauką socjalizmu. Nikt, kto czytał moje pisma, nie może powiedzieć, że jestem socjalistą, jeśli to zaś czyni, dopuszcza się grubego fałszu. Wszakże świeżo dowodziłem, iż wprowadzenie w życie socjalizmu byłoby największem nieszczęściem, jakie kiedykolwiek świat mogłoby spotkać.“

Nowa marka pocztowa. Niemałe zainteresowanie budzi pomiędzy filatelistami wypuszczenie w Portugalji nowej pamiątkowej marki pocztowej. Oto z powodu 700 rocznicy urodzin św. Antoniego Padewskiego (w Lizbonie w r. 1195) wydane zostały okolicznościowe marki pocztowe z wizerunkiem św. Antoniego. Ponieważ wypuszczanie marek tych trwało tylko od dnia 13 do 29. z. m. stanowić one będą rzadkie okazy.

Bez wyboru. Mała dziewczynka (skarżąc się przed matką na młodszego braciszka): „Moja mamusiu, ten Staś jest nieznośnym chłopakiem! Znowu mnie straszył że stołka. Że też mamusia przyjmuje tak wszystko, co ten bocian przynosi!...

Koń i cykl. Na torze wyścigowym cyklistów przy Schyrenstrasse w Monachjum rozpoczął się w tych dniach „matsch“ pomiędzy jeźdźcem konnym, słynnym już z tego rodzaju występów w Paryżu i Monachjum, Amerykaninem Cody'm, a cyklistami Rupem i Kühnem, dosiadającymi tandemu. Wyścigi rozpoczęły się o godzinie 4. popołudniu. Dystans wyścigowy wynosił 150 kilometrów, podzielonych na trzy mniejsze dystanse 50-kilometrowe, które ścigający się przebiedz mieli i mają w d. 29., 30. czerwca i 7. lipca mniej więcej w 1½ godziny. Długość toru dla cyklistów wynosi 500, dla jeźdźca 496 metrów. Cody ma na zamianę 10 koni, z których pierwszego dnia dosiadał 7. Cykliści mają również prawo zmieniania maszyny. Cody w roku bieżącym ma do rozporządzenia konie bardzo dobre, między innemi trzyletnie czystej krwi: „Huelva“, „Philadelfia“ i „St. Gotard“, nadto francuską klacz „Lentille“, która w Paryżu na torach wyścigowych zdobyła świeżo 3 pierwsze nagrody. Aby wyrównać różnicę długości toru, Cody rozpoczął bieg o 400 metrów za cyklistami, którzy korzystają z usług laederów dopiero w ostatnich biegach. Cody zmienia konie co dwa lub trzy obroty, co oczywiście zabiera mu czas, choć przesiada się w biegu niemal, ze zręcznością zadziwiającą. Po pierwszej godzinie rezultat był następujący: Cody 19 kilometrów 744 metrów, cykliści 19 kilometrów. W godzinę Cody przejechał 38 kilometrów 592 metr., cykliści 39 kilom. 500 metr. Rezultat pierwszego dnia: po 1 godzinie 18 min. gonitwy Cody 50 kilometrów, cykliści 48 kilom. 30 metrów. Monachjum interesuje się matschem bardzo żywo. Cody z żoną i synami zamieszkał w namiocie. W roku zeszłym Cody wygrał matsch z cyklistami w Paryżu. Zakład w r. b. wynosi 1 500 marek.

Ostrożnie z rowerami. Na jednem z ostatnich posiedzeń akademji medycznej w Paryżu dr. L. H. Petit zawiadomił słuchaczów o trzech wypadkach nagłej śmierci w czasie jazdy na rowerze. W pierwszym wypadku krzepki jeszcze 60-letni mężczyzna, od miesiąca uczył się jazdy na bicyklu. W czasie jednej z lekcyj zrobiło mu się słabo — i po kilku minutach skonał na rękach swego mistrza jazdy. Okazało się, że spóźniony amator jazdy na bicyklu miał wadę serca — nie pytał się jednak lekarza o pozwolenie, z góry pewnym będąc, że go nie otrzyma. W drugim wypadku, 48-letni lekarz, chcąc się pozbyć zbytniej tuszy, zaczął uprawiać jazdę rowerową. Pół roku przeszło szczęśliwie, pewnego jednak razu, na zamiejskiej wycieczce, zrobiło mu się niedobrze, zeskoczył więc z roweru, usiadł na pobliskiej ławce i więcej z niej nie wstał. Jak w tym wypadku, tak i w poprzednim nie było wielkiego zmęczenia, lecz, według opinji dr. Petit'a, ów lekarz przed rokiem miał tyfus brzuszny, a choroba ta w wielu razach powoduje wadę sercową. Ofiarą trzeciego wypadku stał się członek jednego z paryskich klubów, lat 40 mający. Umarł nagle na welocypedzie, jadąc przez bulwary. I w tym wypadku przyczyną śmierci była wada serca. W konkluzji dr. Petit przyszedł do następujących wniosków: 1. na 100.000 osób jeżdżących w Paryżu na rowerach co najmniej 1000 jest dotkniętych wadą serca; jazda więc takim osobnikom stanowczo powinna być wzbroniona; 2. osoby liczące więcej niż 60 lat życia od jazdy rowerowej stanowczo wstrzymać się powinny.

Kradzież. Pani Sanne L. zamieszkałej w domu pod l. 35. przy ul. Skarbkowskiej skradziono wczoraj z otwartego pokoju parterowego złoty zegarek wartości 100 zł. Sprawca dostał się do pokoju przez okno od ulicy, a miał nim być jakiś młody, kilkunastoletni chłopak.

Spłoszony koń dorożki nr. 156, pędził wczoraj popołudniu ul. Żółkiewską, siejąc postrach wśród przechodniów. Na szczęście obeszło się bez groźniejszego wypadku — tylko woźnica spadł z kozła, i odniósł lekką kontuzję.

Umysłowo chorego mężczyznę, który zaczepiał na ulicy przechodniów i następnie wyprawił awanturę w jednym z szynków przy ul. Łyczakowskiej, przytrzymano wczoraj i odstawiono do komisarjatu dzielnicy II. Chory ów ma się nazywać Jan, czy też Stefan K.

Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem w Tarnopolu odbył się w czasie od 24. czerwca do 1. lipca włącznie, pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół, dra Seweryna Dniestrzańskiego. Zgłosiło się 16 uczniów publicznych, 5 eksternistek i 9 eksternistów. Świadectwo dojrzałości przyznano 16 uczniom publicznym, 2 eksternistkom i 2 eksternistom; nadto pozwolono 3 eksternistom poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach. Reprobowano 3 eksternistki i 4 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Barc Tomasz, Borkowski Marceli, Cetner Jakób, Hryńkiewicz Teodor, Jezierski Karol, Kitaj Pinkas, Korczyński Jacenty-Kurzbauer Artur, Kwiatkowski Romuald, Malick, Dymitr, Niwes Józef, Pasieka Bazyli, Romanica Seweryn, Skulski Antoni, Spiałek Franciszek, Unolt Edmund (z odzn.), Marja Litwinówna (ekst.), Filipina Tokarska (ekst.), Jamka Konrad (ekst.), Kalinowski Piotr (eksternista).

Kupca krakowskiego Władysława Bilewskiego, którego żandarmi moskiewscy aresztowali na granicy i osadzili w więzieniu w Odessie, wypuszczono na wolność za kaucją dzięki interwencji konsulatu austrjackiego. P. Bilewski nie może dotychczas jeszcze opuścić Odessy, ponieważ nie nadeszło dotąd odnośne pozwolenie ministra sprawiedliwości.

Za obrazę religji katolickiej, podczas ostatniej procesji w uroczystość Bożego Ciała we Wiedniu, skazano robotnika Józefa Wendla na dwa miesiące ciężkiego więzienia.

Wybuch Wezuwjusza zaczyna budzić poważne obawy. Przed kilku dniami otworzyły się dwa nowe kratery, z których lawa wypływa szerokim strumieniem w kierunku Resiny.

Popis uczniów i uczenic głuchoniemych szkoły J. Bardacha, odbędzie się we wtorek, 9. bm. o godz. 10 przedpołudniem w szkole izr. przy ul. św. Stanisława l. 5.

Wystawa robót i rysunków. W szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Anny, urządzoną będzie wystawa robót ręcznych i rysunków uczenic w dniach 9, 10, i 11. lipca. Dla publiczności wystawa otwarta od godziny 9 rano do 1 w południe a popołudniu od godziny 4 do 7.

Socjaliści między sobą. Pod tym tytułem umieścił *Dziennik Polski* z d. 5. czerwca rb. „List otwarty“ niejakiego Maurycego Jegera w Berlinie, przeciw p Joachimowi S. Fraenklowi, redaktorowi pism robotniczych we Lwowie. Otóż p. Fraenkel, czując się dotknięty tym listem, nadesłał nam pismo, w którem uprasza nas o zaznaczenie, że zarzut kłamstwa i oszczerstwa, uczyniony mu przez Jegera, człowieka najlichszej reputacji, który był sądownie karany za kradzież pieniędzy w jednym z lwowskich kantorów — nie może być na serjo brany. Jeger ogłosił pełen obelżywych wyrażeń „List otwarty“ z zemsty za to, że kierownicy partji socjalno demokratycznej wzbraniają się Jegera przyjąć do swej partji.

Coraz lepiej !...

Odezwa. Dnia 12. czerwca br. nawiedził groźny pożar przedmieście Glinian Mielniki zwane i zniszczył 41 gospodarstw; w cztery dni później pogorzały 4 domy murowane w samym rynku; dnia 28. czerwca pogorzało 5 gospodarstw na przedmieściu Zafosą — wreszcie d. 1. bm. wybuchł znowu przed samem południem pożar, który zniszczył w samem śródmieściu 282 domów częścią murowanych częścią drewnianych, nie rachując budynków gospodarskich. Szkoda przez ten ostatni pożar wyrządzona wynosi około pół miljona zł. i w większej części była nieubezpieczoną, a dotknęła najuboższą część ludności. Nędza tymi pożarami spowodowana jest straszna; około 1500 osób nie ma dachu nad głową — nie ma najpotrzebniejszej odzieży i pożywienia.

W pierwszej zaraz chwili pospieszyli z pomocą w artykułach żywności hr. Potuliccy, właściciele Glinian i mieszkańcy miast: Złoczowa, Przemyślan, Jaryczowa, Winnik, Bóbrki, Mikołajowa i miasta Lwów, przesłana jednak żywność wobec wielkiej liczby potrzebujących wystarczy zaledwie na pierwsze dni. Miasteczko nasze jest bardzo ubogie, bo składa się z niezamożnych kramarzy i rzemieślników, oraz rolników, którzy z powodu dwuletniego nieurodzaju prawie całkiem zubożeli i wskutek czego dostarczyli nawet znaczny zastęp wychodźtwa do Brazylji.

W niniejszym wypadku nieodzowną jest pomoc i ofiarność publiczna, aby nawiedzonych klęską pożaru ochronić od głodowej śmierci i choć w małej części dopomódz im do odzyskania podstaw dalszej ich egzystencji. W tym celu zawiązał się komitet z miejscowych obywateli do niesienia pomocy tym nieszczęśliwym, i uchwalił wobec ubóstwa tutejszej ludności, odnieść się przez publiczną odezwę do tych wszystkich, którym ich serca litościwe i położenie ich materjalne pozwala bez własnego uszczerbku przyjść z pomocą materjalną swym bliźnim, w nieszczęściu i nędzy. W myśl wyżej przedstawionych powodów uprasza tedy najgoręcej podpisany komitet wszystkich ludzi dobrej woli, by nadesłaniem bądź datków pieniężnych, bądź też artykułów żywności i odzieży starali się złagodzić nędzę nieszczęśliwych pogorzelców gliniańskich.

Wszelkie datki uprasza się nadsyłać pod adresem przewodniczącego komitetu ratunkowego ks. kanonika Leonarda Wierzchowskiego, lub też skarbnika ks. kanonika Pawła Baczyńskiego.

Gliniany 3. lipca 1895.

Komitet ratunkowy dla pogorzelców gliniańskich.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na fundację im. Tadeusza Kościuszki. Jedenasty wykaz składek za czas od dnia 1. stycznia do 30. czerwca 1895 r.

Łukasiewicz Ludwik w Tarnowie za marzec 5 zł. Adm. „Kurjera Lw.“ ze składek 5 zł. Gmina m. Lwowa druga połowa subwencji 5000 zł. Razem za marzec 5010 zł.

Łukasiewicz Ludwik w Tarnowie za kwiecień 5 zł. Wilkiewicz Tomasz, notarjusz w Brzozowie z puszki 8 zł. 60 ct. Dubas Kasper w Ropczycach z puszki 1 zł. 47 ct. Mag m. Stryja z puszki 15 zł. 93 ct. Tow. ped oddz, lwow. część dochodu z wycieczki 13 zł 58 ct. Del dr. Leon Koźmiński w Tarnopolu ze składek 14 zł 19 ct. Razem za kwiecień 58 zł 77 ct

Franciszek Zima.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w poniedziałek nie będzie przedstawienia; jutro we wtorek „Wieczór Trzech Króli“, komedja w 5 aktach Szekspir'a. Czternasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

Z teatru.. W dniu wczorajszym grała pani Modrzejewska „Deborę“ dramat Mosenthala wobec przepełnionego teatru. Z szczegółową recenzją wstrzymujemy się do poniedziałku, tutaj tylko zaznaczamy, że oklaskami i kwiatami darzono artystkę po każdym akcie. — Gra artystki wywarła głębokie wrażenie.

Ostatnie wiadomości.

Londyński *Standard* doniósł, że przy sposobności mających się odbyć manewrów, ma nastąpić zjazd cesarzy w Prenzlau. *National Ztg.* zaś dowiaduje się na pewne, że wiadomość ta, o ile odnosi się do cara, pozbawioną jest wszelkiej podstawy. Wskazanem jest sprostowanie wiadomości *Standarda*, bo w przeciwnym razie później nieobecność cara na zjeździe mogłaby dać powód do dowolnych kombinacyj.

Równocześnie odpiera *National Ztg* bardzo stanowczo twierdzenie o wspólnej akcji Niemiec z Anglją i Japonją. Wieści te są fantastycznemi wymysłami.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Londyn 7. lipca. „Biuro Reutera“ donosi o sytuacji na Formozie, że Japończycy nie posunęli się naprzód na Tai-wan-Fu. Cofniecie straży marynarskiej, przez admirała angielskiego przypisywane pochodowi Japończyków, wywołało powszechne zdziwienie. Cudzoziemcy nie przyjęli propozycyj angielskiego i niemieckiego admirała, schronienia się na okręty wojenne i pozostali na lądzie.

Rzym 7. lipca. Król ma zamiar z okazji uroczystego wjazdu nowozaślubionej pary księcia Aosty i ks. Orleańskiej nadać Crispiemu dziedziczny tytuł hrabiowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. lipca 1895.

HOTEL ŻORZA. L. Szawłowski z Przewłoki. R Sobieszczański z Królestwa Pol A. Cielecki z Porchowy. J Rosenstock z Rusiatycza. R Drobanowski z Kamionki Strum. M. Lewniger z Bukaresztu. J Bradicich z Rozwadowa. J Tobisch z Wiednia. W. Pugh, G. Becquet z Belgji.

HOTEL EUROPEJSKI. Ł Łapczyński z Nestorowic J Wołkowicki ze Strzyżowa. M. Jakubowski, S. Kisieliński ze Skoryki. E. Hajler z Krakowa. W. Pluchał z Pragi. K Barański z Radłowic. W. Wasilewski z Siemieszowa

NADESŁANE.

Objąwszy z dniem 1. stycznia 1895 roku we własny zarząd

Hotel Europejski

(we Lwowie — plac Marjacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Z wysokim poważaniem

Albert Szkowron i Spółka

właśc. hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Wyroby ze skóry

jak torby, necessaire podróżne, pugilaresy, kufry, torebki do przewieszania i t. p poleca świeżo założony magazyn towarów modnych męzkich i perfumeryj pod firmą:

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów

plac Marjacki l. 6.

M. JONASZ

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe losy i monety po kursie dziennym

PROMESY

do wszystkich ciągnień

Ubezpieczenie

losów od straty przez wylosowanie al pari

Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.

Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 50.000 zł.

Dwa medale: srebrny i brązowy, otrzymała fabryka

S. Wierusz Niemojowskiego

za wyrób znakomitych tutek nieklejonych.

Do nabycia we wszystkich handlach i trafikach, oraz sklepach własnych, we Lwowie: Teatralna 3 i Jagiellońska 6, w Krakowie: Sukiennice l. 28. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie

Adres fabryki: Lwów, Skarbkowska l. 15, (dom własny)

Odsprzedającym rabat.



M F. Thompson, dentysta w Antwerpji, pisze w swych badaniach i doświadczeniach nad przeciwgnilnemi właściwościami Odolu.

... Wyniki te są niezwykle pomyślne Odol jest preparatem, któremu do dziś **niema równego**; nieszkodliwość jego jest absolutną przeciwgnilne zaś jego działanie jest szczególniej długotrwałe i wskutek tego niszczy najzupełniej pewnie rozwój mikrobów, lęgnących się w jamie ustnej.

Są śmiałe naśladownictwa naszego Odolu. Odol jest **prawdziwy** tylko w naszych **patentowanych flaszkach**. Cena 1/1 flaszki zł. 1 w. a, w drogierjach i aptekach.

Drezdeńskie chemiczne laboratorjum Lingner. 644 1—

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we wszystkich krajach

inżynier K. Ossowski

Międzynarodowe biuro patentowe

Berlin W. Potsdamerstrasse 3.

Adwokat

Dr. Grek

1693 mieszka ulica Czarneckiego l. 4, I. piętro 1—5

TEATR LETNI.

Dziś:

Gościnny występ p. **Heleny Modrzejewskiej**

Gniazdo rodzinne

(Heimath)

sztuka w 4 aktach H. Sudermana.

OSOBY:

Szwartze	Żelazowski
Magdalena } jego córki z pierwszego małżeństwa	Modrzejewska
Marja }	Kwiecińska
Augusta, jego żona	Cichocka
Franciszka, jej siostra	Otrembowa
Maks	Kliszewski
Heffterdingk, pastor	Chmieliński
Dr. Keller	Hierowski
Prof Beckman	Dębicki
Klebs, jen major	Hryniewicz
Pani Klebs jego żona	Nawrocka
Pani Schumann	Kowalska
Teresa, pokojówka	Rybicka

Rzecz dzieje się w mieście prowincjonalnem

Jutro przedstawienia nie będzie.

Proszę czytać!

Z plantacyj

Popowa, Perłowa i Botkina

przewyborne oryginalne

HERBATY

otrzymałem na skład, polecając takowe po 2, 3, 4 zł. za 1 funt

Wysyłki do każdej miejscowości

L. GUSTKIEWICZ

handel towarów korzennych i mięszanych

Lwów, Grodecka l. 5.,

vis a vis kościoła św. Anny,

zarazem polecam:

Proszek do czyszczenia nożów, widelców, srebra od 5 do 50 ct.
Szmirglowe osełki po 15, 25, 35 ct.
Najlepszą masę woskową do podłóg, pudełko 40 ct
Mydło do prania 1 kl. po 34 i 36 ct.
Kroohmal pszeniczny 1 kl 24 ct.
Cacao Lejeta 1 pud. 50 ct.
Szczotki wszelkiego rodzaju.
Proszek na owady 1 fl. po 14 i 28 ct.
Tynktura na pluskwy 28 ct.
Bronze-tinktur do złocenia ram i luster fl. po 30 ct. — i wszelkie artykuły w zakres gospodarstwa wchodzące **bardzo tanio, jak nigdzie.**

1652 1—2 (Lwów, Impressa.)

Wanny, tusze, klozety

na składzie.

Krycie budynków, oraz wszelką reperację w miejscu i na prowincji

przyjmuje 1630 1—1

pracownia wyrobów metalowych

Z. Gościcki

Lwów, ulica Kopernika l. 7.

NIEMA

lepszej Herbaty, jak ***„Melange de London“*** przyjemna w smaku, dobrze naciągająca i aromatyczna pół klg. 3 zł, wysełka od jednego klg. franco do każdej miejscowości. — ***Kuracyjny koniak*** prawdziwy francuski butelka od zł. 3·50 do 6 zł. Wina białe i czerwone z własnej piwnicy na Węgrzech, tylko naturalne po cenach najniższych, poleca Handel Leonarda Soleckiego, **Lwów, ul. Batorego l. 2.** 1523 1—?

(Lwów, Impressa.)

Instalacje

telefonów, dzwonków elektrycznych domowych i hotelowych

przyjmuje

EDWARD GOTTLIEB

Sykstuska 23., Lwów.

Lwów Impressa).

Co tydzień

świeży transport proszku

Zacherlina i Andela

do

wygubienia robactwa

wszelkiego rodzaju

poleca 1452 1—?

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38.

Depesze Machan, Lwów, Telefon 36".

POMPY

i wodociągowe urządzenia

własnego wyrobu

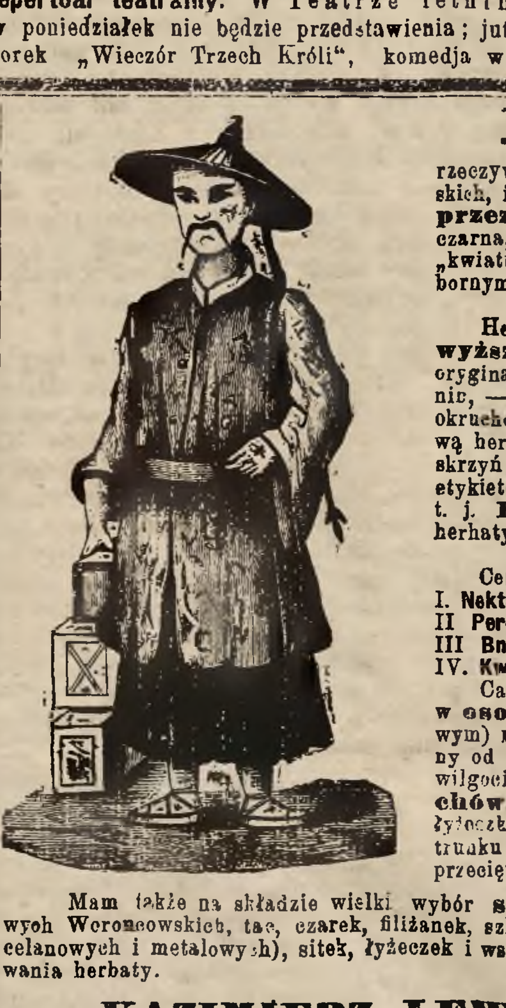
poleca 1651 1—2

ED. MACHAN

Fabryka maszyn i odlewarnia, konces. zakład dla wodociągów i studzień

we Lwowie, plac Józefa Bema 3.

(Lwów „Impressa“).



HERBATA

rzeczywiście **z chińskich** (nie japońskich, indyjskich lub angielskich) plantacyj **przez Rosję** sprowadzana, aromatyczna, czarna, łatwo naciągająca, — bez t. zw. „kwiatu“, a więc nieperfumowana, — o wybornym **naturalnym** smaku herbacianego ziela.

Herbatę tę sprzedaję tylko w 4. **najwyższych** t. j. najlepszych gatunkach oryginalnych, nie robiąc żadnych mięszanin, — dla tego też niemam wysiewek lub okruchów, lecz tylko całą, czystą i prawdziwą herbatę, którą z oryginalnych chińskich skrzyń pakietuję w moją własną polską etykietę i tylko w paczkach ¼ funtowych t. j. **125 gramów** pełnej wagi samej herbaty, (oprócz szczelnego opakowania potrzebnego)

Cena jednej paczki takiej (t. j. 125 gr.)
I. **Nektar książęcy** 82 ct. w żółtej etykiecie.
II **Perła obin** 75 ct. w zielonej „
III **Bukiet królewski** 1 zł. w różowej „
IV. **Kwiat cesarski** 1·25 w białej „

Cały zapas herbaty przechowany jest **w osobnym** magazynie (pokoju frontowym) **na I. piętrze**, a więc odosobniony od innych towarów i ochroniony od wilgoci lub **wpływu obcych zapachów.** Na jedną filiżankę wystarcza ½ łyżeczki herbaty tak, że 1 filiżanka tego trunku w doskonałym gatunku kosztuje przeciętnie **tylko 1 ct.**

Mam także na składzie wielki wybór **samowarów** rosyjskich prawdziwych Weroneowskich, tac, czarek, filiżanek, szklanek rosyjskich, czajników (porcelanowych i metalowych), sitek, łyżeczek i wszelkich innych przyborów do podawania herbaty. 1882 1—1

KAZIMIERZ LEWICKI, Lwów,

główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mięszanych, ulica Trybunalska.

— Julciu najdroższa, gdy jako młode małżeństwo tak będziemy siedzie wieczorami w domu, ja ci o Grekach, Rzymianach prawiąc; a ty kajety uczniów poprawiając, to nam bogowie rozkoszy pozazdroszczą!

Losy budowy kościoła jubileuszu cesarskiego po 1 zł. Przedostatni tydzień.

Główna wygrana

30.000 guldenów wartości.

LOSY poleca: Schellenberg i Kreyser.

— Mężulku, kup mi suknię jedwabną liljową! Pamiętasz, jakeś mówił, że rajem będzie nasze życie.

— Pamiętam, pamiętam. Ale nie było chyba mowy o tem, że w tym raju będziesz nosiła liljową suknię jedwabną.

Jako dobrą i pewną lokację kapitałów

polecamy następujące papiery:

4% Listy galic. Tow. kred. ziemsk., 4% Listy koron galic. Banku kraj., 4½% Listy galic. Banku hipot., 5% Oblig. kom. galic. Banku kraj., 4% Pożyczkę krajową koronową, 4% Pożyczkę propinac. galic., **które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie** kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych

August Schellenberg i Syn

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,

Rok założenia 1853. 1021 1—?

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA“ prenumerata roczna 1 zł. 70 ct.

Płótna czysto lniane Bieliznę stołową, Ręczniki, Chustki do nosa, Chiffony i wszelką gotową Bieliznę, Pończochy, Skarpetki polecają najtaniej

M. BEYER i Spółka

Lwów ulica Karola Ludwika **liczba 1.**

JAN IHNATOWICZ

LWOW, sklepy własne ulica Kopernika l. 3; ulica Halicka l. 11.
KRAKOW, Sukiennice l. 20. — CZERNIOWCE, Rynek l. 2.

WODA LWOWSKA.

Przyjemny, delikatny i długotrwały zapach tej wody, sprawił to, że w Antwerpji na wystawie wszechświatowej, została publicznie proklamowaną wyszczególniona. — Cena flakonu mniejszego 80 ct., większego 1 zł. 50 ct.

CEZARIN

niezawodny środek na wygubienie nagniotków.

Pudełko 40 ct. 3

NA SEZON KĄPIELOWY poleca A. Lonkera **PIERWSZY SKŁAD OBUWIA KARLSBADZKIEGO** tylko Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 21.

OBUWIE jasne dla dorosłych i dzieci czarne dla panów i pań, roboty ręcznej znakomite w użyciu **po cenach najtańszych fabrycznych.**

AU LOUVRE

we Lwowie, plac Kapitulny liczba 3.

umożliwiliśmy zakupna na częściowe spłaty.

też kap pluszowych, narzutek na otomany,

dywanów, portjer i firanek.

Wydawca; Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.